

Ryszard M. Machnikowski: Służba Rosji – GRU i jej cele w Polsce i UE

Niefrasobliwe zachowania rosyjskich „razwiedzików” rozpętały przy dyskusję, czy były one efektem upadku znajomości szpiegowskiego rzemiosła przez członków tej skądinąd wysoko ocenianej rosyjskiej służby, czy może te głośne wpadki miały przykrywać operacje, które zakończyły się sukcesem – jakkolwiek dziwacznie taka hipoteza by nie brzmiała? – pyta Ryszard M. Machnikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „GRUpa Putina”.

O operacjach wywiadowczych niewtajemniczona w nie publiczność zwykle dowiaduje się przy dwóch okazjach: gdy władze jakiegoś państwa chcą dokuczyć oponentowi przy okazji nieudanych działań jego służb i ujawniają je lub gdy ujawniają je chcąc pochwalić się skutecznością własnych. O działaniach rosyjskich wojskowych służb wywiadowczych dowiadujemy się ostatnio głównie z tej pierwszej okazji. Musiały one dopiec państwom zachodnim tak mocno, że te zdecydowały się na publiczne ujawnienie wyników śledztw i własnych działań służb policyjnych i kontrwywiadowczych. Dzięki temu poznaliśmy dane paszportowe dwóch oficerów rosyjskiego wywiadu zamieszanych w próbę zabójstwa Siergieja Skripala i jego córki, w wyniku czego śmierć poniosła osoba przypadkowa. Ponadto, służby holenderskie w porozumieniu z brytyjskimi ujawniły operację kontrwywiadowczą przeprowadzoną w kwietniu br., w wyniku której dwóch oficerów z jednostki 26165 (odpowiedzialnej za działania w cyberprzestrzeni), ubezpieczanych przez dwóch innych oficerów

operacyjnych GRU (a raczej GUGSz, jak brzmi dzisiejsza ich nazwa) próbowało włamać się do systemu *wi-fi* Organizacji Zakazu Broni Chemicznej (OPCW) mieszczącej się w Hadze.

Dane domniemanych nieudaczných zabójców Skripala oraz informacje od Holendrów umożliwiły portalowi śledczemu Bellingcat zidentyfikowanie prawdziwych tożsamości nie tylko „rosyjskich turystów, zwiedzających słynną katedrę w Salisbury”, ale również pozyskanie danych teleadresowych ponad 300 funkcjonariuszy wspomnianej jednostki 26165. Jak należy domniemywać, informacje te nie były zapewne wcześniej obce także zachodnim wywiadam. Publiczność poznała w ten sposób zarówno oficerów GUGSz zajmujących się tzw. „mokrymi diełami”, jak również tożsamość pracujących dla tej organizacji komputerowych hakerów. Niefrasobliwe zachowania rosyjskich „razwiedczików” rozpętały przy tej okazji dyskusję, czy były one efektem upadku znajomości szpiegowskiego rzemiosła przez członków tej skądinąd wysoko ocenianej rosyjskiej służby, czy może te głośne wpadki miały przykrywać operacje, które zakończyły się sukcesem (jakkolwiek dziwnie taka hipoteza by nie brzmiała)? Być może próbie zabicia Skripala z założenia towarzyszyła ostentacja, jaka charakteryzowała zabójstwo innego zdrajcy rosyjskich służb, Aleksandra Litwinienki.

Nie wdając się w takie dywagacje warto zauważyć kilka spraw. Po pierwsze, nie jest to pierwszy znany publicznie przypadek „niedbalstwa” rosyjskich szpiegów w ostatnich czasach. Wspomnianemu wyżej portalowi Bellingcat udało się zidentyfikować tożsamość Eduarda Szyszmakowa vel Szyrokowa, notabene niegdyś także attaché wojskowego Federacji Rosyjskiej w Warszawie, który w październiku 2014 r. został wydalony wraz z grupą rosyjskich

Niezależnie od stopnia opanowania szpiegowskiego fachu, w wyniku gwałtownego rozwoju technologicznego strefa „cienia”, w której powinni utrzymywać się szpiedzy, wydaje się gwałtownie kurczyć

dyplomatów z Polski jako ustalony oficer GUGSz. Próbował on, dość nieudacznie, zorganizować masowe zamieszki w Czarnogórze, by skompromitować władze tego państwa w przededniu jego wejścia do NATO. Także niezbyt udane operacje

wywiadowcze GUGSz w Grecji doprowadziły do skonfliktowania się z władzami tego państwa. Władze krajów takich jak Niemcy czy Szwajcaria również wielokrotnie zwracały uwagę na agresywne działania rosyjskich służb na swoim terenie. Wreszcie, rosyjscy szpiedzy, tym razem pracujący dla służb cywilnych, którzy nomen omen zostali wymienieni m. in. za Siergieja Skripala, ze słynną szpiegowską celebrytką Anną Chapman na czele, według publicznych enuncjacji również mieli charakteryzować się brakiem profesjonalizmu. Jakkolwiek hipoteza o spadku kwalifikacji zawodowych rosyjskich szpiegów nie musi być całkiem nieprawdopodobna, z pewnością nie oznacza to, że wszyscy oni tacy właśnie są. Zapewne, jak w niemal każdym fachu i tam trafiają się partacze i wirtuozi, niezauważalnie pełniący swoje misje. Ex definitione, o dokonaniach tych ostatnich opinia publiczna nigdy się nie dowie, chyba że, jak wspomniałem wyżej, władze zdecydują się uchylić rąbka tajemnicy ujawniając część ich dokonań.

Warto też zauważyć, że niezależnie od stopnia opanowania szpiegowskiego fachu, w wyniku gwałtownego rozwoju technologicznego strefa „cienia”, w której powinni utrzymywać się szpiedzy, wydaje się gwałtownie kurczyć. Rozwijane w celu wykrywania terrorystów i ich działań nowoczesne technologie, wraz z niemal wszechobecnymi w zachodnioeuropejskich miastach kamerami oraz podłączonymi do sieci obywatelami, korzystającymi ze swoich smartfonów i portali społecznościowych, skutecznie wykorzystywane są do identyfikacji osób trudniących się szpiegostwem czy skrytobójstwem. Pouczającym przykładem jest tu odtworzenie działań komanda izraelskich zabójców Mahmuda Al-Mabhuha, jednego z liderów palestyńskiego ruchu Hamas, zamordowanego w hotelu w Dubaju w styczniu 2010 roku. Niedługo później służby ZEA pokazały nagrania dokumentujące przyjazd na fałszywych papierach oraz działalność ludzi należących do ekipy, która przeprowadziła akcję, w wyniku której działacz Hamasu poniósł śmierć upozorowaną na wypadek. Także i ta operacja przyczyniła się do międzynarodowego skandalu, ze względu na użycie przez służby izraelskie prawdziwych dokumentów wydanych w krajach zachodnich. Najnowszym przykładem możliwości współczesnych technologii jest szybka identyfikacja saudyjskich zabójców dziennikarza Dżamala Chaszukdżiego, który w tym miesiącu „zniknął” w konsulacie swojego kraju w Stambule. Oba te zdarzenia pokazują dobitnie skalę trudności, jakie współczesne otoczenie stawia przed adeptami drugiego najstarszego fachu świata.

Lepiej lub gorzej, rosyjscy szpiedzy realizują zadania, jakie stawia przed nimi ich dowództwo. Rosja nie jest jednak bananową republiką, w której służby działają poza wszelką kontrolą. Działania, które podejmują, mają służyć rosyjskiej racji stanu. Mimo, iż GUGSz są

Agentura rosyjskich służb, w tym tzw. agentura wpływu, z pewnością działa na rzecz pomyślnej realizacji rosyjskich przedsięwzięć gospodarczych i politycznych na świecie

wywiadem wojskowym, przykłady ich aktywności w cyberprzestrzeni w ostatnich latach wyraźnie wskazują na szersze pole działań, które daleko wykracza poza zadania tradycyjnie niejako

przypisywane służbom wojskowym, czyli zainteresowania siłami zbrojnymi przeciwnika i polami prowadzonych i przewidywanych przez własną armię bitew. Te zadania są oczywiście wypełniane przez oficerów GUGSz, czego dobitnym przykładem są działania w Donbasie. Jednak można zasadnie przypuszczać, że ich zasoby są wykorzystywane także w działaniach o charakterze stricte politycznym. Agentura rosyjskich służb, w tym tzw. agentura wpływu, z pewnością działa na rzecz pomyślnej realizacji rosyjskich przedsięwzięć gospodarczych i politycznych na świecie, czyli dziś przede wszystkim tych, które zwiększają wpływ Rosji (w tym zależność innych państw od rosyjskich źródeł energii) oraz zniesienie nałożonych na to państwo sankcji, coraz boleśniej odczuwanych przez rosyjskie społeczeństwo. Po wtóre, jest wykorzystywana do prób przeciwdziałania przystępowania państw, szczególnie tych, które są bliskie Rosji, do sojuszy postrzeganych jako antyrosyjskie (czyli praktycznie wszystkich, których inicjatorem nie jest sama Rosja) oraz blokowania poszerzania amerykańskiej obecności wojskowej w tych państwach.

Działania takie jak sianie masowej dezinformacji i próby wpływu na postawy społeczne, które destabilizują sytuację polityczną obcych państw, co jest tak bardzo widoczne w przestrzeni informacyjnej, mają na celu szerzenie powszechnego zamętu i chaosu, szczególnie w bliskim otoczeniu Rosji. Publicznie znane próby wpływania przez rosyjskie służby na rezultaty wyborów przeprowadzanych na Zachodzie w nadziei, że władzę zdobędą tam ugrupowania i osoby mające prorosyjskie sympatie, są rezultatem swoistego wyścigu, w którym uczestniczy Rosja. Ma ona nadzieję, że doprowadzi do stworzenia na Zachodzie strefy chaosu, który rozbije istniejący tam porządek polityczny, zanim własne kłopoty gospodarcze zdestabilizują sytuację społeczną w samej Rosji do takiego stopnia, który może zagrozić grupie obecnie trzymającej tam władzę. Służby rosyjskie zaangażowane są w działania destabilizujące jej otoczenie, gdyż realne szkody czynione temu otoczeniu są na Kremlu postrzegane jako własne zyski, nawet jeśli rzeczywiste rezultaty tej destabilizacji mogą okazać się inne niż rosyjskie oczekiwania. Taka już jest natura rosyjskiej klasy politycznej, czyli tzw. siłowików. Dobrze opisuje ją znana afrykańska przypowieść o skorpionie i żabie, przepływających się przez rzekę. Odpowiadając ginącej żabie, ukąszonej przez niego na środku rzeki, w efekcie czego oboje zginą, na pytanie „czemu to zrobiłeś”, skorpion odpowiada: gdyż taka jest moja natura. Kraje zachodnie dopiero niedawno zaczynają uświadamiać sobie ową naturę czekistów rządzących dziś Rosją. Trzeba jednak pamiętać, że nawet najpotężniejsze służby wywiadowcze, do których rosyjskie są zaliczane, nie są w stanie całkiem swobodnie kreować destabilizacji, lecz zwykle wykorzystują zastaną sytuację co najwyżej wzmacniając ją. Fakt, że mogą dziś tak skutecznie poszerzać sferę chaosu na Zachodzie zawdzięczają zaś autodestrukcyjnej polityce tamtejszych polityków i przedstawicieli wielkiego kapitału.